HISTORIA
O
LVKRECYEY RZYMSKIEY

Pobożney y ſzláchetney Mátrony/
Vcżćiwym y Cnotliwym Meżátkom.
Przykład wieczny.



AD ZOILVM.

Znaydą ſie wierzę iedni/ ktorzy wierſze moie
 Proſte/ zá dobre wezmą/ á drudzy zás ſwoie
Języki vſczypliwe nimi oſtrzyć będą/
 Zá co mym głupim zdániem wrzędzie onych śiedą:
Ktorzy więc nic inſzego czynić nie vmieią/
 Tylko ſwego niemáiąc/ z ludzkiego ſie śmieią.
A ták ieśli kto mądry á błąd iáki baczy/
 Proſzę mniey vczonemu odpuśćić niech raczy.

HISTORYA O
LVKRECYEY
RZYMSKIEY.

POd Południe Rzym Miásto w Ziemi Włoskiey leży
Przez środek bystry Tyber pędem wielkim bieży.
Ktore z gruntu wywiodszy z śiebie imie dáli
Brácia/ co od Wilczyce wychowánie bráli
Z dawná y do tych czásow iest wszytkiego świátá
Głowa słusznie názwáne/ w nim przez długie látá
Krolowie záraz z przodku mieszkáli obecznie/
Wszytkie rosprzestrzeniáiac gránice walecznie
Tárquini pyszny Cesarz ostátnie krolował
Siodmy od Romulusá/ ktory wprzod pánowáł.
Zá iego właśnie czásu żył miedzy Rzymiány
Człowiek zacny y godny/ Kollátyn názwány.
Był Fámiliey wielkiey/ bogáctwá nie máłe/
Y máietnośći z przodkow pobrał pozostáłe.
Temu kiedy iuż látá ożenieniu godne
Przychodziły/ chcac swego serca chęći głodne
Násyćić: wziął zá żone według stánu swego
Corke Trysypityná Stárosty Rzymskiego.
LVKRECYA imieniem/ tá práwie bez miáry
Osobliwymi byłá obdárzona dáry.

Ludzkość w niey wielka byłá z pięknemi przymioty/
Obyczáie nadobne / wszytko wielki strój cnoty.
Skromna / cicha / milcząca / plotek żadnych w domu
Nie pytay / nieumiáłá zprzykrzyć się nikomu.
A iák onego wieku wszystkie przewyższáłá
Białegłowy gládkością / ták we wszystkim miáłá
Prodek słusznie przed nimi / mężowi dogodzić
Vmiáłá: we wszystkich go kłopotách ochłodzić.
Wiedziáłá iáko trzebá nadobnymi słowy
Frásunki gdy przypádły iáko by wybić z głowy.
Miáłá to z przyrodzenia onego pociesszyć
Mogłá snádnie prędko w tym mu rozsmiesszyć
Onáż iemu wesela dopomoc vmiáłá/
Onáż ledwie pomyślił záraz zrozumiáłá/
Námnieysze roskazánie vmiáłá mężowe
Pełnić z chęcia mieć serce ná wszystko gotowe.
W zgodzie piękney z sąsiády ze wszystkimi żyłá/
Zá co słusznie od ludzi pochwaloná byłá.
A kto iey wszystkie cnotty może zliczyć snádnie/
Ten piaskowi morskiemu rychley liczbe zgádnie.
Długo z sobą mieszkáli w zobopolney trwáiąc
Miłości iedno z drugim bárzo się kocháiąc.
Leż szczęście które nigdy w kresie swym nie stoi
Ale dziwy ná świecie rozmáite broi.
Záyzrzáło im ták piękney wzaiemney miłości/
Pokazáć ná nich chciáło swoie odmienności.

Rznácznie pokazáło / á w krocinchnym czásie/
Dostátek pociech dawszy / záſmuciło zá ſie.
Záſmuciło ſie ſzczeście ich piekne mieszkánie/
Rozłaczyło nieſtotyż nagle nád ſpodziánie.
Bo ſzosty Tárquinius ſyn krolewſki młody
Máiac doſtátek wielki y dosyć vrody
Widział Pánia wſpániáła y wielkiey głádkości/
Roſpálił ſie przeciw niey wnierządney miłości.
Wiec pokrywáiac długo on ſwoy płomien ſkryty/
Ktory im bárdziey táił / mnożył ſie obfity.
Ták myslac o nim długo/ y ná myśl mu przypádnie/
Iże przez liſt wſzyſtkiego może dopiać ſnádnie.
A wziawszy we mdła reke piorko/ tymi ſłowy
Pocznie do oney grzeczney piſáć Białeygłowy.
Kiedyby to milczeniem mogło ſie obiáwić/
Kiedyby bez mowy mey mogłem to odpráwić.
Życzyłbym tego ſobie/ y trzykroć ſzczeſliwym/
Mogłbym ſie zwáć beſpiecznie: iáko to żem żywym.
A ty pewnie nic po mnie nie zrozumieſz tego/
Ia bez ciebie nie zbede fráſunku moiego.
Odkryć muſze przed toba bedac vwikłány/
Zátáić pewnie trudno Kupidowe rány.
Bo ſkorom ciebie vyźrzał/ wnetże płomien we mnie
Miłosci poczał gorzeć: á ieśliż wzaiemnie
Ciebie to nie dolega/ mnie tego przypłácić/
Iednák niechce nádzieie w dobroci twey trácić.

 proſze

Proßę niechay nie ginę / ty możeß rátowáć
A mnie vtrapionego przy zdrowiu záchowáć/.
Możeß byś iedno chciáłá: á łátwie to spráwiß/
Ieśli śię przeciwko mnie ták łáſkáwie ſtáwiß/
Że vczyniß mi kwoli / o co proßę ſmutny /
Czym serce moie zgoiß y moy bol okrutny
Vśmierzyß: A gdźiebyś więc ták niebáczna byłá/
Żebyś y mną y mymi prośbámi gárdźiłá.
Nie nielza iedno ßukáć ſpoſobu inßego
Ktorybym snádnie dopiął przedśięwźięćia ſwego.
Tym zámknął: á liſt poſłał bez mießkánia ále,
Dármo/ ábowiem Páni będąc twárdey ſkále
Rowna w ſwey ſtátecznośći ſpráwę zrozumiáłá/
Liſtu niechcąc/ poſłancá z domu precż wygnáłá.
To przydáiąc/ pewnieć to niecnotą ma ßkodźić/
Iżeś śmiał w dom cnotliwy nieuczćiwie wchodźić.
A twoy Pan nic dobrego/ ktory ćię z tákiemi
Poſyłá do cnotliwych kártkámi ſwoimi.
Zda mi śię żebyś muśiał odpuſzczenia prośić/
Wiedźiałbyś iáko do żon cudzych kártki nośić.
Będąc ták od cnotliwey Pániey odpráwiony
Poſeł do Krolewicá przyidźie zátrwożony.
Powie naprzod że mężá ná ten czás nie było
Domá: co iemu ſłyßeć było bárzo miło.
Powie też że od niego liſtu wźiąć niechćiáłá
Náłáiąwßy ſromotnie y z domu wygnáłá.

Kro

Krolewic vsłyszawszy od powiedź tákową /
Widząc ią przećiw myśli / y názbyt surową.
Rozgniewał sie ták srodze / że zá rodzoney złości.
Aż sie práwie zápomniał / y z zapálczywości
Okrutny / nie ináczey iáko rozgniewány
Kiedy Niedźwiedź przede psy vćieka poszczwány.
Olánie práwie od iádu / álić sie mu w drodze
Náwinie nie folguiąc zwykł mordowáć srodze.
Tymże właśnie sposobem od iádu wielkiego /
Wszystkie zmysły zárázem człowieká onego
Záćmione są / iák obses miece sie / nikomu
Przystąpić nie dopuśći / y ták z gniewem zdomu
Wypádnie: áteż welbie ták sie mu zákręći /
Że zemdlawszy odstąpi rozumney pámięći.
Pomyslić mu sie zdáło żeby záczętemu
Mogł przedsięwzięćiu dosyć vczynić swoiemu.
Rozumiał iże prosba rychley sie co spráwi /
Jesli nic / z inszey miáry látwie sie popráwi.
Snádniuchno nie báwiąc sie porwie sie z onymi /
Ktorych sie bárzo kochał sługámi swoimi.
A przyszedszy do domu Bállátyná tego
Ktory że domá nie był / nieszczęście to iego
Spráwiło: tám poćichu zákrádł sie nieznácznie
Pánią sámę zástáwszy / do niey ták rzecz zácznie;
Jákom ćie náprzod vyzrzał Páni wszey pieknośći /
Serce moie zárázem Bogini miłości.

Tudźież

Tudźiesz y mnie sámego przy nim poimáłá /
A tobie do więźienia więznego oddáłá.
Więźniem twoim zostáwszy / srodze*m* iest zwiazány /
Odnoszac ná swym sercu niezgoione rány
To żebyś ty wiedźiáłá / pisałem do ćiebie
Atyś postáncá z listem wygnáłá od śiebie
Czemu sie nie dźiwuie: znáć żeś niewiedźiáłá
O com pisał: boś przed tym chęći mych nie znáłá.
Teraz prosze wiedz o mnie żem iest twoim sługa
Serdecznym doznasz záwsze / nie báwiac sie dlugo.
Prosze chćiey mi w tym pomoc / rátuy mnie smutnego /
Poćiesz / niechay od bolu nie gine srogiego.
Dźiwne Pániey cnotliwey słowá one były
Lucrecyiy / y ták iey słowá przeráźiły:
Ze od wielkiey żáłośći omdláłá /
Aż nierychło iákoby z gniewem powiedźiáłá:
Smiáłośći twoiey wielkiey / vporowi twemu
Wydźiwić sie nie moge szálenstwu wielkiemu
W niebytnośći meżowey w tym czáśie ty do mnie
Niewiem po coś tu przyszedł / y czego chcesz po mnie.
Wiesz ktom iest? znász y mężá / temu powinnośći
Małżenskie iestem winná oddáwáć miłośći.
Mąż moy człowiek iest záczny iemu z káżdey miáry /
Przyśiegłey áż do śmierći chce dotrzymáć wiáry /
Vczynić twoli tobie niechce nic / wiedz o tym.
Coby mnie y mey słáwie szkodźiło ná potym.

A wty

A w tych rzeczách proße ćię nie mow ze mną więcey /
Już nie bawiąc się dłużey wynidź ztąd co prędzey
Strwożyły Krolewicza one krotkie słowá /
Baczącże vczynić tego niegotowá
Pocznie mowić ták do niey: twoy gniew zapálczywy
Niewiem iesli zmyślony ieśliże prawdziwy
Jeśliż wprawdzie rádzę gniew ná kogo inßego
Obroćić; chćiey ßánowáć syná krolewskiego.
Kocháią się w tym drugie/ prágną tákiey sobie.
Miłośći tey / iákam ia ofiárował tobie /
Z chęći swey: tey iesliby wdzięczną bydź niechćiáłá /
Pámiętay wieczną ztego żáłość bedzieß miáłá
Jesteś piękna/ złość námniey nie náleży tobie /
Ktora y ludziom ßkodzi/ nie pomága sobie
Bydź dobra toć przystoi/ day pokoy obłudźie
Co piękne ma bydź dobre / zwykli mowić ludźie
Nie bądź sroga przećiw mnie/ lepiey z dobrey woli
Vczynić muśiß ráda/ czynić poniewoli
Páni z gniewem odpowie: Już wierz mi záwołam
Ná ludźi: gdyż sámá zbronić nie podołám
Czemuś ná mię ták srogim? krom wßelákiey winy
Comći winná? powiedz mi / nie dáłám przyczyny
Nie dbam o twe bogáctwá/ nie dbam o vrodę
Nie dbam y ná twe prosby / dla ktorychbym ßkodę.
Nie nágrodną podiełá im ćię dłużey widzę
Tym się tobą nád miárę iáko czym złym brzydzę.
Tymi słowy Krolewicz bárdzo obrußony /
A od gniewu wielkiego będąc vnieśiony.

Wiedz co czynisz rzecze iey: twoy gniew nie pomoże/
A żaden cie odemnie bronić nie pomoże.
Wymyślay ty co raczysz tego darmo kusisz/
C diąć mi sie vczynić dla mnie co chcę musisz.
Mieczá zátym dobywszy. Ten rzecze twoiego:
Żywotá koncem będzie bez gniewu srogiego.
Już niewiedział co czynić á ná większa twoie/
Sromotę to vczynię y ná pomstę moie.
Podle ciebie położyć trupá zábitego/
Każę mowiąc żem z tobą miłośniká twego.
Zástawszy ná niecnoćie zábił was oboie/
Tym sie ná tobie pomszczę tym y serce swoie.
Vćieszę: ponieważeś moie vprzeymośći
Wzgárdziłá nie chćiáłáś mieć nádemną lutośći.
Wiedz że wiárę będźie miáłá powieść moiá/
V wszytkich z czego będźie poznáć żáłość twoiá.
Te słowá Lukrecya ktore vsłyszáłá/
Westchnąwszy w niebo pátrząc głosem záwołáłá.
Ze wszádem vciśniona wszytkim władnym Boże/
Przed ktorym być zákryta żadna rzecz nie może.
Ktory pátrzysz z wysoká ná ziemskie niskośći/
Widźisz dobrze czyniące widźisz ludzkie złośći.
Wiesz wszystkie násze myśli á kto tobie práwym/
Sercem służy ták temu stáwisz sie łáskáwym.
Złym też zá występki ich karánia náznaczasz/
Choć czásem ná większe złe pomstę swą odwłaczasz.
Ty widźisz serce moie tyś mey niewinnośći/
Swiádkiem iest iákich dźiś ten nádemną srogośći.

Zły człowiek dokázuie krom winnośći wszelkiey /
Zemśći śię / zemśći Boże mciey krzywdy wielkiey.
Krzywdy mey / y potwarzy ktora kłádźie ná mię
Zadney nigdy w sercu mym nie było iey známię.
Zadna náwet myśl táka we mnie nie postałá
Ktoreybym śię záwstydźić kiedyżkolwiek miáłá.
Ták śię bárdzo tá Páni bałá podeyźrzenia
Y ludzkiego krom winy / zlekłá rozumienia
Wolałáby śmierć podiąć niż w namnieyszey rzeczy
Miałá wszeteczny ięzyk náganić człowieczy.
Przyczyny o czym myśląc / ták śię zádumáłá /
Ze vpadszy ná źiemię z żáłośći omdlałá.
W ten czás on człek bezecny w złym vporze trwáiąc /
Ná Bogá ná wstyd ludzki baczenia niemáiąc.
Nie máiąc y sam ná śię ná Oycá / y iego
Dostoyność nic nie ważąc y gárdłá swoiego /
Widząc że śię mu zbronić nie mogłá mieć mocy /
Ani chodźby wołáłá do ludzkiey pomocy.
Bacząc czás według myśli máiąc czás powoli /
Gwałtem z nią dość ćzynił swey y wszeteczney woli.
Ták gwáłtownie nád wolą iuż będąc zelżona
O nászláchetna Páni y zesromocona /
Nic inszego w tym smutku swym czynić niechćiáłá /
Tylko vstáwnie płácząc rzewnie nárzekáłá.
Zadne iey pomocne bydź nie mogły poćiechy /
Zadne żárty zabáwki / wesela / ni śmiechy.
Ledwie iuż pátrzyć może bo płácżliwe oczy /
Obfitość práwie krwáwych łez vstáwnie moczy.

Łzy iey pokármem w ten czás/ łzy nápoiem były/
Łzy snem/ łzy iey zabáwa/ y łzy ia cieszyły.
Swiát iey obmierzł/ iuż nánim mieszkániem sie brzydzi
Woli śmierć sámá z śiebie y ludzi sie wstydzi.
A iużby dawno byłá śmierć sobie zádáłá/
Tylko że Kollátyná swoiego czekáłá.
Ktorego wyglądáiąc częstokroć mowiłá:
Po com sie ia nieszczesna ná świát vrodziłá/
Bogdaiem przedtym byłá w mátczynym żywocie
Vmárłá/ niżlim miáłá żyć w tákim kłopocie/
Niżlim doczekáć miáłá tákowey sromoty/
Niżli cierpieć namnieysze vszczerbienie cnoty/
Nieszcześliwa mogę rzec trzykroć nieszcześliwa
Białagłow á ia iestem z wszystkich to prawdziwa/
Że to/ com ia ważyłá bárdziey niżli dusze/
Rádo wolę vtráciłám zá co płákáć musze.
Ty mężu/ ieśliż ku mnie miłości iest w tobie
Cokolwiek y ieśli mnie widzieć życzysz sobie
Bywáy co rychley bywáy/ bywáy mężu drogi/
Bywáy przed tym niżli mnie żal vmorzy srogi.
Chceśli mnie żywą zástáć/ bywáy bez mieszkánia/
Bywáy/ bo pewnie swego nie vyźrzysz kochánia.
Tymi/ y podobnymi słowy nárzekáiąc
Tráwiłá przez długi czás ná mężá czekáiąc.
Ktory kiedy do domu przyiechał swoiego/
Lukrecya nád zwyczay y znáku żadnego
Nie pokaże wesela/ ni zwykley rádości/
Iáká przedtym tákowych zwykłá witáć gośći.

Pytáiey żono moiá tákże to z moiego/
Przyiazdu masz wesele? żes y domowego:
Progu nie przestąpiłá? nie tákes sie byłá
Ty mnie kiedym przyiechał witáć náuczyłá.
Czemusz do mnie nie mowisz? czemusz sie frásuiesz/
Zdrowáś? powiedz mi co to/ czyli sie źle czuiesz.
Skoro tego domowił/ serdecznie westchnełá/
A oczy ocieráiąc/ ták mowić poczełá.
Gdy z przygody mężu moy ktora białagłowá/
Wstyd stráci/ iákosz prosze tá może bydź zdrowá
Wstyd iest własnie białychgłow tarczá/ y zasłona/
Wstyd pochwała/ y zamkiem/ wstyd iest y obroná.
Bez wstydu białagłowá nie może bydź cáła/
Nie może bydź cnotliwa/ áni doskonáła.
Tenem ia vtráciłá/ ále poniewoli/
Co mnie bárdzo frásuie/ to mnie bárdzo boli/
Boilátynie mężu moy/ o mężu moy miły/
Wszystkie rázem nieszczęścia ná nas sie zmowiły.
Zmowiły (ách) ni stetysz bogdaybym sie byłá)
Przed tym niż sie to stáło wniwecz obrociłá,
Niewiesz/ zda mi sie niewiesz/ niewiesz (ách) nieboże/
Człek bezbożny sromotnie zgwałcił twoie łoże.
Zgwałcił: zły człek mężu moy łoże twe poczciwe/
Lecz niech Bog skarze iego sprawy nie wstydliwe.
Potym mu wszystke spráwe iáko było powie/
A od wielkiego płáczu/ záledwie po słowie.
Mowiącey mogł zrozumieć/ bo w wielkiey żałości.
Vskarżáłá sie przed nim swoiey zelżywości.

Przydáiąc

Przydáiac ciáło w prawdźie iest zelżone ále/
Gwałtem nád moie wola iam nie winna cále.
Chciáłám tobie dotrzymáć miłości y wiáry/
Ale u moy nie miáły mnie iuß z toba áż máry.
Rozłaczyć: teraz oto człowiek zły rozdwoi/
Nas obu: z ta sromota mnie żyć nie przystoi.
Niech o mnie wßytkie świátá ßerokiego kráie/
Wiedza y gdźie západa słonce y gdźie wstáie.
Niech o mnie wßyscy słyßa po wße czásy wßedźie/
Niech moiá niewinna śmierć táiemna nie bedźie.
Dußá y ciáło moie to sam z wysokości
Bog widźi że zostáia krom wßelkiey winności.
A zelżywości moiey iam świádká lepßego
Nie mogłá mieć ná ten czás nád Bogá sámego.
A zátym skryty puynał z podßáty wyiełá
Zenska krewkość złożywßy męski vmyst wźiełá.
Niechay práwi tá o mnie sławá bedźie wiecznie/
Zem slubu dotrzymáłá meżowi státecznie.
Ze mnie bárdzo wstyd przez gwałt vtrácony boli/
Zem niechćiáłá żyć dłużey przećiwko mey woli.
Niechay złego człowieká nie vsłyßy chluby/
Ze mnie gárdłá pozbáwił y przywiodł do zguby.
Niechay śie dłużey swoiey nie wstydze sromoty/
Niechay skończe tym predzey docżesne kłopoty.
Swiádkiem tego niech bedźie śmierć moiá przed toba/
Meżu moy ktora dla tey sromoty nád soba
Wykonać vmysliłám. To rzekßy zárázem/
W lewa prosto pierś ostrym vderzy żelázem.

Nie mogłá bydź ták prędko od mężá swoiego/
Sám/ wáná nie mogł dáć rátunku żadnego.
Iescze ciáło ták prędko ziemie nie dopádnie/
Záraz sie wszystká zmieni twarz piękna pobládnie.
Ciáło nayźimnieyszemu ostáło sie podobne/
Lodowi ktore záwsze zwykło bydź nadobne.
Wielki strách wielka boiázn wielki bol ogárnie/
Wszystkich w domu będących: pátrzą iáko márnie.
Nagle niespodziewánie Pániey postradáli/
Pániey: w ktorey sie wszyscy ták bározo kocháli.
Jáki smutek táki żal iákie vtrapienia/
Z ták nagłego z kochána żoną rozłączenia.
Miał Kollátyn vbogi żaden tego snádnie/
Okrom ktory doświádczył powiedzieć nie zgádnie.
Bacząc że iuż bez dusze: żalem poruszony/
Ciáło iuż martwe wziąwszy swey kocháney żony.
Ono mile obłápia y stokroć cáłuie
Do niego przecie mowi chociasz iuż nie czuie.
Kochánie me iedyne żono moiá droga/
Ktora mi cie porwáłá bogini ták sroga.
Ktorey mi cie Bog záyrzał żeś ták nád nádzieie/
Porwána iest z oczu mych dla czego ia mdleie.
Kto by mi to dał teraz żebym ia swoy tobie/
Dał żywot zá twoie śmierć á sam leżał w grobie/
Już zániechay lámentow zániechay niebożę/
Smierć sie z twoiey żony to pomoc nie może.
Kaz co prędzey gotowáć kaz Alábástrowy/
Grob á ná nim zło tymi nápis wyryć słowy.

LVKRECYA tu leży ktora wielką cnoty
Miłością przywiedziona/ áby swey ſromoty
Mogłá pomſtę vczynić znáczną iednym rázem/
Pomſtę y żywot/ oſtrym ſkończyłá żelázem.
Tákić frymárk z tym świátem oná vczyniłá/
Ktorey byłá nád żywot bárdziey cnotá miłá.
Nieszczeſliwy Kollátyn nieſtetyż z żáłości
Odpráwiwszy oſtátnie żenie powinnośći/
Nie mogł bydź poćieszony/ nie mogł żalu ſwego
Zápomnieć/ ledwie że żyw z fráſunku ſrogiego.
Biega rády ſzukáiąc/ gniewem zápalony
Myśli iák ſię zemśćić ma niewinney krwie żony.
Zbuntowáwszy ſię z ſwymi/ ktorych miał niemáło
Przyiaćiołmi poćichu/ co ſię prędko ſtáło.
Zbrzydzili wszyſtkim ten dom/ ktory dawno ſwymi
Wszyſtkim ſię iuż był ſprzykrzył zmázámi ſrogiemi
Wygnáli precz z Kroleſtwá y Ocá y Syná:
Co karánie złą ſłusznie záſłużyłá winá.
Od tego czáſu záraz Krolowie vſtáli
W Rzymie/ a ná ich mieyſcá inszy rząd obráli.
Godziło ſię záiſte tákową niecnotę
Źle zápłáćić/ nágrodźić niewinną ſromotę.
Nágrodźić niewinną śmierć w nieſkończone látá/
Niech ſłynie niewinnego żywotá tey ſtrátá.